

## 1976.10 Rejs do Leningradu – MS „Stefan Batory”

Wiosną 1976 roku ukończyłem studia na Politechnice Warszawskiej, Wydział Inżynierii Lądowej i obroniłem pracę dyplomową. Wypadało zacząć pracę zawodową, ale do tego nie spieszyło mi się, bo podróżowanie było ciekawsze. W tamtych czasach na wymianie towarowej w krajach „demoludach”, można było zarobić więcej niż miała być moja pensyjka inżyniera budowlanego.

Jesienią, jako mój prezent z okazji ukończenia studiów zafundowałem sobie wycieczkę do Leningradu (Petersburg) na pokładzie sławnego MS „Stefan Batory”.



Na dworcu morskim w Gdyni zjawiłem się z olbrzymimi bagażami, bo praktycznie nie było ograniczeń wagowych. Celnikom pokazałem zaświadczenia zakupów różnych towarów w sklepie walutowym i w związku z tym mogłem wszystko wywieźć. Celnicy byli trochę zdziwieni, że do ZSRR wywożę 20 butelek różnych wódek, ale nie kwestionowali, bo wszystko to było legalne.



Tak jak na każdym rejsie, na początek było ćwiczenie alarmu szalupowego.



Jesienny Bałtyk nie rozpieszczał, bo mijaliśmy kolejne sztormy. Apetytu do jedzenia nie było, ale barman tłumaczył wszystkim, że podczas sztormu najlepiej jest trzymać się baru, bo wtedy choroba morska nie dokucza.



Życie towarzyskie kwitło i zaczęło ubywać tych butelek, ale większość dowiozłem do Leningradu dla moich znajomych, którzy wymienili mój towar przywieziony z Polski na ich artykuły, które w Polsce miały dobry przelicznik. Trochę było „gimnastyki” z wynoszeniem ze statku, ale jesienna pogoda sprzyjała i np. zakładałem na siebie 4 pary spodni jeansów, które miały dobry przelicznik na Ruble. Mijając celników, przy wyjściu z portu maszerowałem jak na defiladzie na Placu Czerwonym, bo te kilka par spodni nie dawało zginać nóg. Kolejny problem był przy wchodzeniu do samochodu „łada” moich znajomych. Na ulicy nie wypadało zdejmować spodni a nóg nie mogłem zgiąć, żeby wejść do środka. Koledzy wciągali mnie i zdejmowali mi spodnie już w środku samochodu.

Rejs trwał 10 dni a w Leningradzie staliśmy 3 dni tak, że miałem dużo czasu na zwiedzanie miasta i atrakcje towarzyskie ze znajomymi.

Oczywiście, kosztowny jak na tamte czasy rejs, zwrócił mi się finansowo bez problemów.

Z perspektywy czasu, bardzo jestem zadowolony, że popłynąłem w ten rejs na tym sławnym statku, który już dawno nie istnieje, ale pozostał w pamięci wielu emigrantów w Kanadzie i USA. MS „Stefan Batory” tak samo jak jego poprzednik MS „Batory” pływał głównie do Montrealu w Kanadzie i przewiózł w swojej historii tysiące emigrantów. Rozwój komunikacji lotniczej wyparł żeglugę liniową statków trans Atlantyków. Liniowce zniknęły a na to miejsce rozwinęła się turystyczna żegluga pasażerska.

Miałem okazję „załapać się” na rejs liniowcem, ale już w charakterze turystycznego rejsu po Bałtyku. Po latach mogę porównywać jak wtedy wyglądały statki pasażerskie, jakie było życie towarzyskie i rozrywki.





**W porównaniu z obecnym przeciętnym statkiem pasażerskim, nie mówiąc już o mega statkach zabierających ponad pięć tysięcy pasażerów, MS „Stefan Batory” był bardzo mały i miał bardzo skromne wyposażenie kabin i wnętrza. Pomimo tego z sentymentem wspominam atmosferę towarzyską i miłą załogę.**